

STANISŁAW SZCZOTKA

WIELKOPOLANIE W POLSKIM ODRODZENIU

(Wykład inauguracyjny wygłoszony na rozpoczęcie roku akademickiego 1953/4
w Uniwersytecie Poznańskim)

Wczoraj w murach naszej uczelni zostały podsumowane wyniki dwudniowej sesji naukowej, zorganizowanej w ramach Dni Poznania...

Dwa tygodnie temu przy licznych udziałach uczonych zagranicznych odbyła się w Prezydium Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sesja PAN poświęcona rewolucyjnemu osiągnięciu naukowemu Mikołaja Kopernika, wielkiego Polaka doby Odrodzenia, co „wstrzymało słońce, ruszyło ziemię”...

Dnia 25 października br. rozpocznie obrady w Warszawie ogólnopolska sesja odrodzeniowa...

Kiedy uczeni — pozostający na usługach zbrodniczego imperializmu amerykańskiego i odradzającego się faszyzmu — wysilają swoje umysły nad skonstruowaniem nowych, straszliwszych i skuteczniejszych narzędzi zbrodni, Polska wraz z całą ludzkością, zjednoczoną w obozie pokoju, oddaje hołd wielkim osiągnięciom kulturalnym minionych pokoleń, czci wielką pamięć bojowników o postęp i szczęście wszystkich narodów, nawiązuje do chlubnych tradycji, na których ma wzrastać i krzepnąć patriotyzm ludowy.

Niniejszy wykład ma być tylko drobnym przyczynkiem do powiazań, jakie nas łączą z ludźmi Odrodzenia*). Ma być przypomnieniem tych synów Wielkopolski, co wówczas o wyzwolenie społeczne i narodowe walczyli, opierając się na ideologii i dążnościach humanistycznych swej doby.

*

Nie miejsce tutaj i pora, aby w krótkim wykładzie rozważyć syntezę Odrodzenia, przyniosła ją liczne opracowania naukowe, jakie w związku z rokiem Odrodzenia już się ukazały na półkach księgarskich lub pojawią się w dniach najbliższych. Przypomnijmy jedynie sformułowanie Fryderyka Engelsa, który tak charakteryzował wielkie znaczenie Odrodzenia:

„Cała historia nowożytna zaczyna się od owej potężnej epoki... Jest to epoka, biorąca początek w drugiej połowie XV stulecia. W oparciu o mieszczańską władzę królewską złamała potęgę szlachty feudalnej, tworząc wielkie, głównie na narodowościach wsparte monarchie, w których osiągały swój rozwój nowożytne narody europejskie i nowoczesne społeczeństwa burżuazyjne. Mieszczenie i szlachta wodzili się jeszcze za łby, gdy niemiecka wojna chłopska stała się proroczą zapowiedzią przyszłych walk klasowych, wprowadzając na scenę nie tylko zrewoltowane chłopstwo, co wówczas nie było już nowiną, ale w ślad za nim poprzedników

*) Charakter wykładu oraz fakt, że autor pisze na powyższy temat osobną rozprawę naukową, zwalniają go od obowiązku przytaczania na tym miejscu aparatu naukowego.

dzisiejszego proletariatu — z czerwonym sztandarem w rękę i hasłem wspólnoty dóbr na ustach... Był to największy postępowy przewrót, jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, namiętności, charakteru, wszechstronności i wiedzy.“

Do tych olbrzymów należą i Kopernik, i Frycz Modrzewski, i Jan Kochanowski. Zrodziła ich Polska, ocenił należycie cały świat. Ale i Wielkopolska, której świetne tradycje z okresu formowania się państwa polskiego i jego pierwszych wieków należały już do przeszłości w drugiej połowie XV i w ciągu XVI stulecia, wydała w epoce Odrodzenia ludzi, którymi nasz naród będzie się zawsze szczycił, których wkład w budowę gmachu kultury polskiej był olbrzymi.

Nie miejsce, aby przywozić tutaj osiągnięcia Wielkopolan epoki Odrodzenia, podawać dane biograficzne o Klemensie Janickim, poecie uwieńczonym, chłopskiego pochodzenia, o jego współrodzielniku, również poecie humanistycznym Andrzeju Krzyckim, pisarzach i działaczach politycznych, jak Jan Ostroróg czy Jan Łaski, o reformatorze religijnym znanym w całej ówczesnej Europie Janie Łaskim, oraz o wielkiej litanii innych uczonych, pisarzy i działaczy, którzy urodzili się w tej dzielnicy.

Z powyżej przytoczonych słów Engelsa widać, jak w czasach Odrodzenia wznosiła się walka klasowa ówczesnego antagonistycznego społeczeństwa feudalnego oraz jak rodziły się i formowały narody burżuazyjne. Na rolę właśnie Wielkopolan w przebiegu tych procesów na ziemiach Rzeczypospolitej pragniemy zwrócić specjalną uwagę.

*

Polska Odrodzenia to kraj szybko rozwijającej się gospodarki towarowo-pieniężnej, która przygotowuje grunt dla kapitalistycznej produkcji. Ówczesna wieś rozwija się w warunkach wzrastającej gospodarki towarowo-pieniężnej, jak nigdy przedtem. Renta feudalna, świadczona przez chłopstwo na rzecz dziedziców, przybiera wtedy coraz bardziej zdecydowanie formę renty pieniężnej. Dzięki niej dokonywają się na ówczesnej wsi poważne przeobrażenia: przyspiesza ona wewnętrzne rozwarstwienie ludności włościańskiej. Chłopi zubożali opuszczają miejscowości rodzinne, przenosząc się do miast lub oferując swe siły jako pracownicy soltysom lub bogatszym kmieciom, którzy mogą dzięki bogaceniu się wykupywać się z poddaństwa, oddawać swych synów do nauki rzemiosła lub zgola posyłać ich na studia uniwersyteckie. Spośród takich synów chłopskich należy w XV w. wymienić — jako związanych pochodzeniem z Wielkopolską — profesorów Akademii Krakowskiej: Jana z Ludziska, o którym będzie mowa niżej, Jana Dąbrówkę, wybitnego przeciwnika feudalno-kościelnego państwa krzyżackiego, czy Jakuba z Paradyża, namiętnego bojownika o demokratyzację ustroju kościoła. Odbiciem takiej nowej dążności do nauki — co ułatwiała zrzucenie powinności poddańczych — na ówczesnej wsi polskiej, zrozumienia potrzeby wykształcenia i zapewnienia jej zdobycia przez szersze warstwy, jest zapewne legat Katarzyny Obrostkowej, chłopki z wsi miasta Poznania — Winiar, która w 1568 r. oddała władzom miejskim sumę 100 grzywien na powiększenie uposażenia rektora szkoły parafialnej przy kościele Marii Magdaleny.

Legat ten — rzadki dokument chłopskiego mecenatu z owych czasów — nastąpił wtedy, kiedy sytuacja społeczna i gospodarcza chłopstwa uległa już poważnemu pogorszeniu. Odrodzenie niosło z sobą walkę z feudalizmem. W Polsce potrafił on jednak zapewnić sobie zwycięstwo, zahamować rozwój stosunków społecznych w kierunku postępu, podkopać narastanie gospodarki towarowopiennej, doprowadzić w imię klasowych interesów feudałów do zapanowania folwarku pańszczyźnianego.

Ale zwycięstwo feudałów nie odbyło się bez poważniejszej walki — oporu chłopstwa. Walce tej towarzyszyło tworzenie się antyfeudalnej ideologii plebejskiej, o nie spotykanym przedtem nasileniu się radykalizmu społecznego poszczególnych ideologów.

Na owych ideologów plebejskich, wywodzących się z Wielkopolski, pragniemy przede wszystkim zwrócić uwagę słuchaczy. Ich przekonania potępiały całość panujących stosunków, nierówność prawną i majątkową i przypominały czasy, o których pisał poeta Wit Korczewski w 1553 r.:

Gdy, prawi, Jadam rąbał drwa,
A Jewa zaś kądziel przedła,
I gdzieś tam byli szlachcicy,
Gdyż obadwa robotnicy?

Przejdziemy więc do przedstawienia współdziałania Wielkopolan w tworzeniu antyfeudalnej ideologii plebejskiej.

Klasowej walce chłopstwa polskiego z feudałami na przestrzeni XV i XVI w. towarzyszyły niejednokrotnie wystąpienia jego sojuszników, którymi byli ludzie postępu, bojownicy o nowy ład społeczny, rewolucyjni uczeni i pisarze. Wielkopolanom przypadło wśród nich nader poczesne miejsce. Wymienimy tutaj jedynie najznamienitsze tego przykłady.

Był rok 1447. Do Krakowa przybył Kazimierz Jagiellończyk, aby dokonać koronacji i zasiąść na tronie monarszym. Profesorowie Akademii Krakowskiej uroczyście witali nowego władcę państwa, a zarazem opiekuna i spodziewanego dobrodzieja uczelni. W ich imieniu mowę uroczystą dla podjęcia dostojnego gościa wygłosił profesor Jan z Ludziska, syn chłopca z Kujaw.

Znamienna to mowa, która zupełnie wyraźnie ilustruje prądy ideowe, jakie zaczęły nurtować w ówczesnej Polsce, a przejawiały się także w krytycznej postawie wobec zaznaczających się usiłowań zmierzających do zaostrzenia systemu feudalnego ze zwiększonym wyzyskiem chłopów. Stwierdzał profesor Jan z Ludziska w swej mowie o wybitnych akcentach patriotycznych:

„Szczególna chwala należy się ojczyźnie Polaków, gdy inne są wspaniałe, ta jedna dla mnie podziwu godna... Taż sama ojczyzna hojna jest i żyzna, przenosi inne urodzajnością pól, różnaitością plonów, mnóstwem zwierząt.“

Po tym jednak stwierdzeniu wystąpił mówca z gorącym protestem przeciwko pogarszającemu się w Polsce położeniu chłopca, zapędzanego już coraz częściej do przymusowej a bezpłatnej pracy pańszczyźnianej na folwarku feudała: — „Ale w niej lud wiejski niewolą najgorszą jest przyciśniony, gorszą niż ta, której synowie Izraela kiedyś od faraona doświadczyli w Egipcie, gorszą, niż spotyka niewolników zakupionych za pieniądze albo schwytyanych w bitwie.“

Dlatego też apelował gorąco do króla jako do tego, „który — jego zdaniem — obali obłudę możnych, jaka się rozrosła i tak bardzo szkodzi królestwu, który zburzy chłopską niewolę, jaka ze wszystkich nieszczęść jest najgorszym złem dla wolnych, cięższym od najgorszej kary, i wolność ludowi chrześcijańskiemu powróci, kiedy natura uczyniła ludzi wolnymi“.

Mowa Jana z Ludziska to żywe świadectwo postępowości jego poglądów politycznych i społecznych, a równocześnie dowód postępowości polskiej myśli politycznej połowy XV w., początków naszego Odrodzenia. Zwrócić należy uwagę, że dążenie do polepszenia położenia chłopstwa łączy się tutaj z gorącym patriotyzmem.

Mowa Jana z Ludziska to równocześnie wyraźny akcent, który pozwala stwierdzić, że położenie poddanych polskich zaczęło już pod koniec pierwszej połowy XV w. ulegać niekorzystnym dla nich zmianom.

Bolało serce wybitnego uczonego, prekursora humanizmu polskiego, chłopskiego syna pogarszające się położenie jego ojca czy braci i całej reszty ówczesnego chłopstwa. Protestował przeciwko temu, wysuwał żądanie zmiany mającej na celu wyzwolenie społeczne z jarzma feudalnego ucisku i wyzysku. Wypadałoby zastanowić się nad tym, skąd zrodził się w jego umyśle ów rewolucyjny program socjalny, którego wykonanie groziło w poważnym stopniu feudalnemu porządkowi, wszak zmierzało do likwidacji jego podstaw ekonomicznych.

Odpowiedź na to pytanie przy dzisiejszym stanie badań nie jest rzeczą prostą. Zapewne węzły pochodzenia odgrywały rolę doniosłą, aby zrodziło się współczucie. Bez wątpienia odgłosy rewolucji społecznej, zwanej husytyzmem, pozwalały na formowanie żądań mających na celu zmianę. Z husytyzmem zaś zetknąć się mógł humanista i na rodzinnych Kujawach, gdzie tradycje tej radykalnej herezji społecznej były jeszcze nader żywe i później, w latach osiemdziesiątych XV w., a przede wszystkim wśród własnych kolegów, profesorów Akademii Krakowskiej, do których należeli przecie i plebeusz z pochodzenia Andrzej Galka z Dobczyna, i Paweł Włodkowic, oraz inni spychani z katedr przedstawiciele społecznego i narodowego buntu, których niedostatecznie dotąd zbadane koleje stanowią najpiękniejsze karty krakowskiej *Almae Matris*.

Rewolucyjne wystąpienie Jana z Ludziska nie przyniosło i przynieść nie mogło na tamtym etapie rozwoju całego naszego społeczeństwa praktycznego zwycięstwa. Owszem, stwierdzić należy, że sytuacja gospodarcza i społeczna chłopstwa ulegała dalszemu pogarszaniu, aby ostatecznie zmienić się na wielowiekowe jarzmo pańszczyźniane. Nieosiągnięcie zwycięstwa nie umniejsza jednak znaczenia radykalnego i postępowego żądania chłopskiego syna z Kujaw na uniwersyteckiej katedrze.

Jego wystąpienie z 1447 r. miało się stać źródłem dalszych reformatorskich projektów działaczy polskiego Odrodzenia. Według ostatniego stwierdzenia profesora Kazimierza Lepszego, wybitnego znawcy naszych dziejów szesnastowiecznych, autora biograficznego portretu Andrzeja Frycza Modrzewskiego, mowa Jana z Ludziska była społecznym rodowodem oskarżenia panów duchownych i świeckich za ich stosunek do chłopów w wiekopomnym dziele

wolborskiego wójta „O poprawie Rzeczypospolitej“. Sformułował je Modrzewski następująco:

„Każdy baczyć może, że żywot kmiecy nie jest od niewolniczego różny, do ziemi a do pluga ustawicznie są przywiązani, na każdy dzień abo sobie, abo panu robią. Wiele ich jest, co im chleba ledwie do półroczu dostawa, a ostatek roku w wielkiej nędzy wykonywają. Którzy między nimi są bogatsi, ci wiele krzywd odnosić muszą, a no źli panowie różne fortele, jako je łupić umieją, bo kmieć nie może się na swego pana przed nikim skarżyć ani go pozwać. Nie wiem, jeśli egipska niewola była nad tą kmiecią więtsza... Z sługami, którzy się na rok u nas najmują, tak się zachowuję, że im i strawę i odzienie i pieniądze dawamy, a to ani nam, ani Rzeczypospolitej z tego nic nie dawają. A kmiecie co inszego są, jako wieczni niewolnicy, z dziećmi i z czeladzią swą, azaż nie dosyć na nie, że ustawicznie robią, na każdy rok i panom czynsze, i plebanom dziesięciny dawają.“

Opis Modrzewskiego jaskrawo maluje sytuację chłopstwa w pierwszej połowie XVI w. Wystarczy nam on za tło nowych antyfeudalnych ideologii i ówczesnych wystąpień w sprawie poddanych na terenach Rzeczypospolitej, w których tworzeniu i przygotowaniu doniosła rola przypadku Wielkopolanom.

Nie miejsce tutaj, aby szeroko podmalowywać społeczno-gospodarcze oblicze Odrodzenia. Wystarczy stwierdzić, że ludzie, którzy byli jego aktorami, dążyli do jednego celu: do przebudowy ówczesnego świata przez walkę powstającej burżuazji z feudalizmem. Trzeba zaś stale mieć na uwadze, że największym feudałem był kościół, religia zaś była ideologią feudalizmu. Stwierdza tedy Engels:

„Jasne więc jest wobec tego, że wszystkie w ogólny sposób formułowane ataki na feudalizm, a przede wszystkim ataki na kościół, że wszystkie rewolucyjne doktryny społeczne i polityczne musiały być zarazem w głównej mierze herezjami teologicznymi. Aby można było uderzyć w istniejące stosunki społeczne, trzeba było zerwać z nich aureolę świętości.“

Stąd właśnie w okresie Odrodzenia dojdzie do wzmożenia antyfeudalnych ruchów ludowych o charakterze takich „teologicznych herezji“, że wspomnieć tylko najwybitniejszy przykład — wojnę chłopską w Niemczech z jej radykalną ideologią społeczną, sformułowaną przez Tomasza Münzera. Stąd i u nas w Polsce zagadnienie reformacji religijnej przybierze w pewnych swych przejawach zupełnie wyraźne oblicze plebejskiego ruchu antyfeudalnego o charakterze zdecydowanie rewolucyjnym przy równoczesnych objawach herezji w stosunku do panującej religii. Reformacja w Polsce ma swoje oblicze gospodarcze i społeczne. Składają się na nie różne czynniki, wszak inne były postulaty szlachty dążącej do reformy państwa przy równoczesnym rozszerzeniu jej przywilejów klasowych kosztem warstw uciskanych, inny program zakreślało sobie mieszczaństwo, inne wreszcie żądania wysuwały masy plebejskie. Oblicze więc społeczne polskiej reformacji nie było wcale jednolite.

Mimo wszystko jednak stwierdzić należy, że w pewnych okresach odgłosy sprawy chłopskiej nurtowały różne odłamy różnowierców polskich, jawiła się chęć ulżenia poddanym w ich ciężkim położeniu. Zainteresowanie sprawą chłopską wywoływali ministrowie tych wyznań będący plebejami z pochodzenia. Ich przecie głównie interesować mogło zagadnienie ulżenia doli swych współbraci. Wystąpienia ich nie mogły jednak zmienić istotnych dążeń patronów zborowych — szlachty.

Dla przykładu wspomnieć można głos Jana Seklucjana, syna chłopskiego z Siekluk w Wielkopolsce, który na studiach w Lipsku przesiąkł poglądami Lutra, później pełnił obowiązki pisarza na królewskim urzędzie celnym w Poznaniu. W latach czterdziestych XVI w. przeniósł się on do Królewca, gdzie rozpoczął pisanie utworów reformacyjnych w języku polskim i ich drukowanie własnym nakładem.

Z licznych jego pism przebija ostra krytyka stanowiska katolickiego kleru wobec chłopstwa. Najdosadniej występuje ona w jego „Rozprawie krótkiej a prostej o niektórych ceremoniach a ustawach kościelnych“ (Królewiec około 1545), w której student powracający z nauki w Lipsku (zapewne syn kmiecy — sam Seklucjan) rozmawia z chłopem i od niego dowiaduje się, jak księża nadużywają swojej duchownej funkcji.

Wilczy pacierz: owca, baran,
Takić też jest księży stan.
Nie myśląc, aby uczyli,
By jedno owce trapiłi.
Najwięcej przed Wielkanocą
Już tam na nie sieć zatoczą:
Do spowiedzi przyganiają...
A gdy już chcesz przystępować...
Dopieroć on tam zaskoczy,
Prawie od dziury zastąpi,
Tam cię już zapyta głosem
O kolędę z świętopietrzem,

Jeśliś jeszcze nie zapłacił,
Abyś k'stołu nie przystąpił.
Prosi go, by trochę czekał,
A ciało mu boże podał:
„Ubogim, nie mam czem płacić,
Musiałbym dziecię zastawić.“
Rzecz: idź precz! nic ci z tego,
Nie dam ci ciała bożego.
Idzie, łzami się oblewa,
Wzdycha a prawie rozpacza...
Co go też był miał pocieszać,
To go przywiódł w większą rozpacz.

Powyższy opis jakże przypomina słowa Reja, w których wójt tak przedstawia plebańskie pouczenia na kazaniach:

Iż, gdy wydam dziesięcinę,
Bych był nagorszy, nie zgine;
A dam-li dobrą kolędę,
Ze z nogami w niebie będę.

W istocie jednak ani luteranizm, ani kalwinizm, które w polskich warunkach ówczesnych reprezentowały interesy — pierwszy mieszczan a drugi szlachty, miały stawiać w oficjalnych swych programach społecznych walkę o chłopskie wyzwolenie.

Ta sprawa znalazła się wśród haseł, jakie stwierdzamy najwyraźniej na bojowych sztandarach polskich antytrynitarzy, zwanych „braćmi polskimi“ lub częściej arianami.

To jest właśnie w pierwszym okresie swojego istnienia rewolucyjny obóz „społecznej herezji“, walczącej o zmianę istniejących stosunków, o obalenie ówczesnego porządku. Ideologię tego obozu stworzyli ministrowie plebejskiego pochodzenia, o których ksiądz kanonik poznański Hieronim Powodowski z jadem nienawiści twierdził, że to ludzie nie szlacheckiego pochodzenia, lecz „chłopi, tokarze, strugarze, wrzeciennicy, płóciennicy, kapuściarze i insze drożdże narodu ludzkiego“. Owe „drożdże“ miały powodować ferment społeczny i przybliżyć antyfeudalną rewolucję socjalną. Głosili oni potrzebę powrotu do pierwotnej prostoty apostołskiej, do surowości i czystości obyczajów.

Jak zaś stwierdza Engels:

„Ta ascetyczna surowość obyczajów, to dążenie wyrzeczenia się wszelkich uciech życiowych i przyjemności przeciwstawia — z jednej strony klasom panującym zasadę spartańskiej równości, a z drugiej — jest koniecznym szczeblem przejściowym, bez którego najniższa warstwa społeczeństwa nie może być wprawiona w ruch. Aby rozwinąć swą energię rewolucyjną, aby uświadomić sobie samej swą wrogą postawę względem wszystkich innych elementów społeczeństwa, aby zwrzeć się jako klasa, musi ona zacząć od tego, by pozbyć się wszystkiego, co by ją mogło jeszcze pogodzić z istniejącym porządkiem społecznym, musi zrzec się nawet tych niewielu uciech, które chwilami czynią jej nędzne życie jeszcze znośnym, a których nie może jej pozbawić nawet najsroższy ucisk.“

Dzieje arianizmu w Wielkopolsce proszą się o krytyczne opracowanie, wszelkie dotychczasowe wiadomości na ich temat są tylko luźnymi fragmentami wspaniałej mozaiki życia „braci polskich“.

Ale już dzisiaj można dla przykładu wspomnieć; że właśnie wielkopolski Śmigiel był jednym z żywych ognisk, w których hartowała się rewolucyjna ariańska myśl społeczna. Tutaj już w 1535 r. osiadło kilku anabaptystów morawskich o radykalnych poglądach socjalnych. Organizację zaś ich wewnętrznego życia tak opisywali współcześni obserwatorzy polscy:

„Na czele gminy stoją starsi. A ci to we wszystkim rozkazują i rządzą. szafują, a oprócz ich wolej żaden nic nie czyni, nie mówi w społeczności ani wychodzi, ani robi; ci opatrują wszystkie odzieniem, ci wydawają na żywność wszystkim do jednej kuchni wedle ich samej wolej i zdania. Ci to starsiejsi co rozkażą, kędy kogo, tak uboższego jako bogatszego, który między niemi mieszka, obróć albo poślą, choć do posługi, choć do roboty, to czyni każdy z wielką pokorą i posłuszeństwem, a próżnującego żadnego nie chowają, ale każdy robi robotę sobie naznaczoną, jeśli nie rzemiosło, których się uczą między sobą, do którego kogo obróć (nie jakie by sobie obierał), albo w młynie albo na roli, albo na winnicy robi, tedy albo mióci, albo drwa rąbie jeśli kto mocniejszy (jakoż i nasze młodzieńce, godne w nauce i w językach, do cep obrócili gdy do nich przyszli, i do siekiery), albo do innych posług obracają. Z tych rzemiosł ci starszy odbierają i mają w mocy roboty ich wszystkie i sprzedają, cokolwiek zbywa nad ich potrzeby, jako gospodarze... W takowej społeczności ich kto chce mieszkać, tedy majątność albo gotowiznę, wielką-li małą-li włożyć musi.“

Tych anabaptystów — zdaniem polskiego obserwatora — nazywają „sektą komunistów albo radzsy ekonomistów“.

Poglądy Morawczyków zapewne w niejednym względzie wpłynęły na ukształtowanie się ideologii politycznej i społecznej arian polskich. O życiu ariańskiego zboru w Śmiglu tak pisał jeszcze w 1591 r. jego duchowy przywódca Krzysztof Ostrodt:

„Do społeczności naszej nie przyjmujemy nikogo, kto nie przyjmie chrztu, nie poniecha złego, a nauczy się czynić dobrze, żyć nie podług ciała ale wedle ducha, miłować nie tylko braci ale i wrogów, cierpieć gwałt i krzywdę, poniechać wojny i kłótności i nie tylko nic podobnego nie czynić ale też nie dawać do tego żadnej przyczyny ani pomocy.“

Nurt takich właśnie poglądów na życie społeczne istniał w polskim ruchu ariańskim. Z Wielkopolski wywodził się jeden z najwybitniejszych i najbardziej radykalnych jego ideologów — Marcin Czechowic.

Jemu należy się na tym miejscu kilka szczegółów biograficznych. Urodził się w 1532 r. w Zbąszyniu jako syn ubogich rzemieślników. O wielkopolskim pochodzeniu stale wspominał i twierdził, że nie tylko z ojca i matki, „ale i z dziadków i babek jestem prawy i Wielki Polanin“. Matka od dzieciństwa przeznaczała go do stanu duchownego — „od czego mnie Bóg łaskawie uchował“ — jak później stwierdzał. Początkowe nauki pobierał w szkole parafialnej w Zbąszyniu, a następnie w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. Zdobył gruntowne wykształcenie humanistyczne, m. i. w Lipsku, gdzie bawił w 1554 r., poznał doskonale język łaciński i grecki, średnio hebrajski. Początkowo był zwolennikiem luteranizmu, w 1555 r. pełnił obowiązki pastora tego wyznania w Kórniku, później przeszedł na kalwinizm i organizował szkołę wyznaniową w Wilnie ok. 1559 r. W 1561 r., wracając ze Szwajcarii, gdzie nawiedził Kalwina, poznał Czechowic komunistyczne gminy anabaptystów na Morawach i zaznajomił się bliżej z ideologią społeczną ich członków. Przeszedł wreszcie na antytrynitaryzm, właśnie pod wpływem swoich poglądów społecznych, które w obu poprzednich wyznaniach nie mogły znaleźć dostatecznego oparcia i możliwości rozwoju. Wśród „braci polskich“ stał się ideologiem najbardziej plebejskiego i radykalnego odłamu. Stał się orędownikiem gorącym równości społecznej, zniesienia pańszczyźnianego poddaństwa chłopów, wyzywania się dóbr ziemskich przez szlachtę, był bojownikiem idei pokoju i namiętnie zwalczał prowadzenie wojen jako środka stosunków między narodami, był wreszcie przeciwnikiem przyjmowania przez członków zboru urzędów związanych z tzw. prawem miecza. W 1566 r. opuścił Wilno, gdzie pismem i słowem walczył o radykalizację życia zborowego, i osiadł na Kujawach u Jana Niemojewskiego, z którym zaprzyjaźnił się na całe życie. Tu na Kujawach wkrótce jego ideologia zaczęła znajdować oddanych zwolenników. Pod jego niewątpliwym wpływem zdarzały się wypadki rozprzedawania przez szlachtę ariańską majątków, rozdawania ich ubogim i przypasywania do boku drewnianego miecza na znak protestu przeciwko wojnie i urzędom mieczowym. Tak postąpił m. i. przyjaciel Czechowica Jan Niemojewski, sędzia inowrocławski, zamożny szlachcic, czym wzbudził oburzenie szerokich mas szlacheckich przeciwko sobie. Nienawidzono arian za ich groźną dla feudalnego porządku ideologią społeczną i wprowadzanie jej w życie, co w konsekwencji jako zgubny przykład mogło przyspieszyć antyfeudalne powstanie upośledzonego chłopstwa. Ten Niemojewski w 1569 r. złożył urząd sędziowski, rzekł się dzierzonych dotąd królewskich, sprzedał swoje dziedziczne włości i uzyskane za to pieniądze rozdał ubogim, a wyżywienie dla siebie zdobywał odąd pracą rąk własnych. Razem też z Czechowicem osiadł od 1570 r. w Lublinie.

Pod wpływem takich ideologów, jak Czechowic, Piotr z Goniądza na Podlasiu, Grzegorz Paweł z Brzezin w Sieradzkiem i. i., postępek Niemojewskiego znajdował naśladowców. Przejęta ich zasadami szlachta cechowała się życzliwym stosunkiem do chłopów, pozbawionym wyniosłości i egoizmu klasowego, pełnym zrozumienia i współczucia dla ciężkiej pracy poddanych. Ona to w wypadkach chorób, klęsk żywiołowych i innych nieszczęść czy potrzeb śpieszyła chłonom z pomocą, jako równym sobie, bez cienia owoczesnej buty i zarzucenia feudalów. Ona też stosowała liczne a znaczne ulgi w poddaństwie i pań-

szczyźnie, a nawet zwalniała zupełnie bezinteresownie swych chłopów z poddaństwa i powinności pańszczyźnianych, oddawała im na własność ziemię. Wszystko to razem było poważnym i istotnym naruszeniem feudalnej bazy i jej ideologicznej nadbudowy.

Ówczesne poglądy Czechowica i jego zwolenników maluje dosadnie sprawozdanie z synodu ariańskiego w Pieleśnicy w październiku 1568 r., które brzmi następująco:

„Była i to sprawa niemała, że Grzegorz (Paweł z Brzezin) i z niektórymi inszymi, a niedaleko był Czechowic z swymi Kujawiany od tej sentencji, żeby ministrowie ministerstwa położyli takie, na których z cudzej pracy żyją, ale żeby sobie chleb zarabiali swymi rękami. Także ślacheć braciej mówili, że się wam nie godzi chleba jeść z potu ubogich poddanych swych, ale sami róbćcie. Także nie godzi się wam mieszkać na takich majątnościach, które przodkom waszym nadano za rozlanie krwi, przedawajcie tedy takie majątności a rozdajcie ubogim.“

O wcześniejszej działalności Czechowica w Wilnie, jeszcze w 1566 r., pisze zapewne nieznanemu autorowi do Zaczusa, ministra kalwińskiego w Krakowie:

„Poddani panom i urzędowi pisząc tytułu braterskiego używają; do zrównania stanów i do wzgardy urzędu wszystko wiodą; przy Wieczerzy na jednym miejscu pan z chłopem siedzą, ludzie prości a nie uczeni rzeczy święte sprawują, według swej myśli dekreta czynią i naprzeciw urzędowi wiele się wazą. Tu w Wilnie gadano o tym: mają li być przypuszczani do Wieczerzy Pańskiej, którzy niewolniki swe wolnymi nie czynią... Jeśli tu będą ci dłużej rządzić, nie tylko błędów będzie pełno, ale też trzeba się bać na koniec sedycyjej.“

Rzeczywiście działalność arian, oparta na ideologii Czechowica i innych podobnych mu rewolucjonistów, mogła doprowadzić do antyfeudalnej „sedycyjej“ — chłopskiego powstania przeciwko szlachcie.

Nic dziwnego, że przeciwko plebejskiemu nurtowi „braci polskich“, którzy zaprzeczają „... wszelkiej władzy — jak pisze współczesny — wszystkim urzędom, zachwalają wolność chrześcijańską i wprowadzają wspólność wszelkiego mienia, znoszą też różnicę stanów w kościele i w państwie, aby żadnej nie było między królem a ludem różnicy, między panującym a poddanymi, między szlachtą a plebejuszami“ — zmobilizowane zostały szybko i zwarcie siły możnowładców i szlachty oraz stojącego na usługach ich porządku kościoła. Z niewątpliwą walczone przeciwko zwolennikom nowego, sprawiedliwszego jutra.

Radykalizm społeczny zmniejszył również dotychczasowe szeregi szlachty w ariańskim zborze. Tak opisuje to współczesna anonimowa kronika:

„...ktoś wytłumaczył braciom, zwłaszcza szlachcie, że z czystym sumieniem mogą posiadać majątki, prawa i przywileje szlacheckie i nosić oręż, skąd zupełnie odmienił się obraz zboru, przede wszystkim wśród szlachty. Przestali się całkowicie różnić wyglądem od reszty współczesnych, zwłaszcza kobiety, które się zaczęły stroić, uczestniczyć w weselach osób ze świata i innych uroczystościach. Dało to powód do wielkiego wrzenia we zborze; plebejusze podnieśli żale, że się nimi pogardza. Chociaż to wszystko było oczywiste i nie do zaprzeczenia, jednak nikt nie chciał się przyznać jako sprawca tej odmiany, jeden na drugiego, zwłaszcza ministrowie, usiłował zrzucić winę, lecz nic to nie pomogło; próbowano kilkakrotnie szukać lekarstwa na to zło, ale bezskutecznie, im dalej, tym gorzej.“

Topniały szeregi „braci polskich“, kruszyło się antyfeudalne ostrze ich ideologii społecznej, rósł konserwatywny nurt tej grupy religijnych heretyków, by wreszcie zdecydować o przejściu na zgoła wsteczne pozycje w tej materii

i oddać się jedynie jałowemu sporom dogmatycznym. Sam Czechowic pozostał jednak wierny raz podniesionemu przez siebie rewolucyjnemu sztandarowi. Choć w osamotnieniu, przetrwał przy nim do śmierci, która zabrała sędziwego, przeszło osiemdziesięcioletniego starca w 1613 r.*

Pamiętać zaś należy, że wrogów miał zajadłych. Zwalczali go zaś i swoi, zborowcy, co na wsteczne przechodzili pozycje, i jezuici, którzy nie przebierali w środkach wytaczając oskarżenia przeciwko niemu. Jezuita Łaszc (pod pseudonimem Żebrowskiego) tak go m. i. charakteryzował:

„piekielny kruku, morderzu ciał i dusz ludzkich, że cię czarci za te bluźnierstwa do tego czasu nie wzięli, to oni czynią (dlatego), że się boją, abyś ich tymi słowy tak jadowitymi nie wyswarzył z piekła, ale czekają, aż się wyszczekasz, wyswarzysz i wyszalejesz, toż ci dopiero dadzą miejsce między sobą“.

Szczególne zaś niebezpieczeństwo zawisło nad głową Czechowica, kiedy ks. Hieronim Powodowski w „Wędzidle na sprosne błędy a bluźnierstwa nowych arianów“ (1582) dawał królowi Stefanowi Batoremu „powróż, miecz i ogień do ręku“, oskarżając Czechowica za jego negatywne stanowisko wobec feudalnego państwa, i wzywał karzącej władzy monarchy na

„tak sprosne i bezrozumne bałamuctwa, iż nie Pisma ś. albo wywodów jego ale powróżów, kloziej i czego gorszego także lby byłyby godne“.

Nie pozostawał Czechowic dłużny swoim adwersarzom. Aż prosi się o przytoczenie ustęp z jego odpowiedzi na ataki poznańskiego kanonika. Będzie to i ilustracja języka „rabina lubelskiego, hereziarchy, papieża nurzałowskiego“, jak z pogardą nazywali go katolicy, i sposobu argumentowania bojownika, co nie dawał „sobie grać na gębie i kołów ciosać na szyjach“.

„I radbym temu, żeby mi to JM. z apostoła którego pokazał co mówi, iż ta ich katolicka wiara zawdy była od apostołów, a na imię, niech z apostołów pokaże sól i wodę którąby też oni czarowali; kędy ogień w wielką sobotę czarując palli, jajca, słoninę, prosięta, jagnięta, koźleta, kołaczki żegnali? Gdzie też popioł, wirzbine, rokinę, zioła rozliczne, owies, wino, piwo, świece kreślali, zaklinali i czarty z nich wyganiali? Omyli się na tym, żeby to z nich pokazać miał. Co iż wszystko katolika rzymska czyni i nad to co więcej, a z jakąż się śmiałością z tymi grubymi chwastami do apostołów odzywać i onym się ich zborem zakładać? ... Nuż jeszcze tak li się apostołowie rządzą, jako się rządzi papiescy przegoleńcy, apostołskim się zakładając imieniem? Ganili-li małżeństwo i onego się odprzysięgali fortę do wszeteczeństwa otwarzając? Bawili-li się bałwochwaltstwem i bałwochwalniami? Zasadzali-li odpuszczenie grzechów na budowaniu kościołów, kaplic, dzwonnicy, krzesnic i ołtarzów? Lali-li też dzwony i ony, jakoby ludźmi miały być wiernymi, krzcili? Ubierali-li się tak w kosztowne choboty do nabożeństwa i tak-li do ludu lada co, trzy po trzy, obcym językiem mówili? Tak-li też relikwiami papieskimi i ekzorcyzmami albo zaklinalim czarnoksięskim czarty wyganiali? ... Abo co wždy nam takiego pokaże (ks. Powodowski) prawdziwie skutecznie w czym by przy apostołach trwali i w czym ich naśladowali? Jeśliby rzekł, w bierzmowaniu i spowiedzi, tego nie pokaże, bo ksiądz mówi: pax tecum, gdy kogo bierzmuje, mówi mu: pokój z tobą, a wždy policzkuje. Spowiedza też złoczyńcę, z grzechów rozwiązuje, a przedsię mu wnet potem kat ręce zwięzuje. Rozgrzesza i chorego, niebo obiecuje, Piotrowi go i inszym przyjąć rozkazuje, tusząc im, iż poń przyjdą wszyscy święci z nieba, a iż mu się mąk żadnych obawiać nie trzeba, aźci go zaś po śmierci tak w ogień czyścowy, chcąc, by go wykupity pozostałe głowy. Prosi też i za umarłym, stojąc z nim przy grobie, żeby w nim mógł trup jego odpoczywać sobie, a wždy w tak krótkiej chwili wyrzuca go z niego, gdy potem zapłaci ono miejsce jego.“

Wielką rolę odegrał Czechowic w dziejach polskiego arianizmu jako pisarz religijny, tłumacz Nowego Testamentu, organizator życia zborowego, uczestnik licznych dysput i synodów, długoletni wreszcie minister zboru lubelskiego. Był indywidualnością wybitną, umysłem nader samodzielnym. Wybiwszy się na wodza, nie ugiął się przed przeciwnościami, konsekwentnie i namiętnie walczył o swe przekonania.

Jego ideologia społeczna to dalszy ciąg żądań Jana z Ludziska, to dalsze boje o sprawiedliwość i wyzwolenie społeczne chłopstwa z ciężkiego poddaństwa. Na postawę Jana z Ludziska oddziaływała rewolucja husycka. Zachodzi pytanie, czy na tworzenie poglądów socjalnych Marcina Czechowica nie wpłynęła w pewnej mierze jej tradycja, z którą niewątpliwie jakże często musiał się w swej młodości zetknąć w rodzinnym Zbąszyniu.

Ugruntowanie poddaństwa, ostateczne zapanowanie folwarku pańszczyźnianego, tryumf katolickiej reakcji — oto czynniki, które zadały cios rewolucyjnym hasłom Jana z Ludziska, Marcina Czechowica i im podobnym bojownikom, twórcom i propagatorom antyfeudalnej ideologii i wiernym sojusznikom chłopstwa.

Pod koniec XVI w. najszlachetniejsze jednostki wśród społeczeństwa polskiego, pozbawione już heroizmu ludzi Odrodzenia, zdobywać się będą nie na plany reform w tej materii, ale tylko współczuć będą nieszczęsnym poddanym.

Na pierwsze miejsce wybije się w owej słownej już tylko obronie chłopów mieszczański poeta polski samego schyłku XVI w., Sebastian Klonowic, urodzony około 1545 r. w Sulmierzycach w woj. kaliskim, uczeń sulmierzyckiej szkoły parafialnej, późniejszy wójt i burmistrz lubelski, zmarły w 1602 roku. Spod jego pióra wyszła przeraźliwa w swej wyrazistości diagnoza chłopskiego bytu.

... kmiotaszek ubogi ustawnie do dwora
 Robi sobą i bydłem aż do wieczora.
 Karmi się ustawiczną biedą i kłopotem,
 Zimnem i upaleniem, żmami, dymem, potem.
 Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiory,
 Osoczniki, pochlebce, podatki, pobory.
 I pany furyjaty, opily tyrany,
 Pyszne, chciwe, wszeteczne, gorsze niż pogany.

Klonowic nie zdobył się już na żadną nutę rewolucyjną, chłop z jego utworu jest zrezygnowany. — „Mówi z pokorą: niech się dzieje boża wola“. Acernus to już nie wyraziciel wielkich ludzi walki polskiego Odrodzenia. Tamtych idee już się przepaliły, jedynie w popiołach tliły się iskry, co rozdmuchane miały wybuchnąć płomieniami groźnych powstań ukraińskiego chłopstwa, „poruseństwem“ górali podhalańskich pod wodzą Kostki Napierskiego, chłopskim ruchem w Wielkopolsce z 1651 r.

Jednak przy omawianiu sojuszników i przywódców ideologicznych chłopstwa, co z Wielkopolski swój żywot wywiedli, i Klonowica wspomnieć należało.

Na bardziej rewolucyjne akcenty nie zdobył się nawet anonimowy autor „Lamentu chłopskiego na pany“ z lat dwudziestych XVII w. Pochodził on z Wielkopolski, studiował zapewne w Poznaniu, poczuwał się do solidarności

z chłopami gnębionymi w feudalnym ucisku i wyzysku. Lecz jego „Lament“ orzmi beznadziejnością, nie mobilizuje do walki, nie widzi wyjścia z błędnego koła, wskazuje zaledwie na ostateczną możliwość chłopskiego zbiegostwa.

Niech pan sam orze rolę z miłym Bogiem,
Dawnom ją myślił porzucić odlogiem.
Pan sobie pije naprosiwszy gości,
Kmiotek ubogi co dzień zgoła pości.

U panów wszystkie biesiady, rozkoszy,
Pełna obora i kaleta groszy,
A człowiek nie ma za co kupić soli,
Lepiej by się snadź odrzec i tej roli.

*

Odrodzenie nacechowane było zdecydowaną walką o oderwanie się od światopoglądu średniowiecza. Wyrażała się ona m. i. w powstawaniu świadomości narodowej i patriotyzmu. Wielką rolę w tej walce odegrała tworząca się od początku XVI w. literatura w narodowym języku polskim. Ona ułatwiała przeciwstawianie się kosmopolityzmowi kościoła z jego urzędowym językiem — łaciną. W tej walce tkwi rodowód naszych pisarzy epoki Odrodzenia, od Biernata z Lublina, przez Mikołaja Reja do Jana Kochanowskiego.

Świadomość narodowa rodziła się w ostrej walce o postęp w dziedzinie wzmocnienia i przebudowy średniowiecznego państwa, ale i w ostrej walce klasowej. Ta druga znalazła swe doskonałe odbicie w bogatej tematyce społeczno-ideologicznej znacznej ilości pisarzy polskiego Odrodzenia. Świadomość ta znajdowała swoje odbicie zarówno w twórczości Jana Ostroroga, jak i w utworach plebejskich działaczy na polu reformacji religijnej.

Już w drugiej połowie XV stulecia reprezentował śmiałą polityczną polską myśl narodową przedstawiciel znanej wielkopolskiej rodziny magnackiej — Jan Ostroróg — autor głośnego traktatu „Monumentum pro Rei Publicae ordinatione“, „Memoriału w sprawie naprawy Rzeczypospolitej“. Wartość tego traktatu polega na tym, że wyrażał on postępowe dążenie szlachty z drugiej połowy XV w., wyrażające się w walce o złamanie potęgi możnowładztwa, w pierwszej mierze hierarchii kościelnej. Demaskował Ostroróg i zwalczał reakcyjne przejawy w życiu politycznym Polski, bronił suwerenności państwa i jego władzy centralnej przed zakusami ich zewnętrznych i wewnętrznych wrogów — papieża i uległej mu aż do zdrady interesów narodowych hierarchii kościelnej w kraju.

Gorący patriotyzm kazał Ostrorogowi walczyć w obronie języka polskiego przeciwko panoszącemu się w kościołach niektórych miast językowi niemieckiemu. Postulował wprowadzenie języka polskiego do ksiąg sądowych. Reprezentował Ostroróg hasła „honoru i godności Korony Polskiej“, które znajdowały oddźwięk w poważnej części szlachty i mieszczaństwa.

Tak oto domagał się on dla języka narodowego należnych mu praw:

„Nieprzystojna i ohydna dla Polaków rzecz, że po wielu miejscach i kościołach naszych miewają kazania po niemiecku i to w miejscu wyniosłym i okazałym, gdzie jedna lub dwie baby takowych słuchają, gdy w tymże czasie większa liczba Polaków z kaznodzieją swym w zakęcie jakowym się tłoczy. Ponieważ zaś między tymi dwoma językami... przyrodzenie samo zaszczerpiło wieczną niezgodę

i nienawiść, upominam, aby w Polsce tym językiem nie kazywano. Niech się uczy polskiej mowy, kto chce w Polsce mieszkać. Chyba, że jesteście tak ograniczeni, iż nie uważamy, że Niemcy z naszym językiem podobnie obchodzą się u siebie. Jeżeli potrzeba takich kazań dla przychodniów, niech się one odbywają na ustrojach, przez co by nie ubliżano godności Polaków.“

Jako jeden z naczelných powodów napisania swojego „Memoriału“ Ostroróg wysuwał następujący: „nec id quidem tacere potui, cum sim Polonus et quid in Polonia agatur compertam habeam“. I chociaż swe dzieło napisał po łacinie, reprezentował najlepsze postępowe koła szlachty polskiej.

Z innych pozycji ideowych i społecznych ruszał do walki o prawo obywatelstwa dla języka polskiego Jan Seklucjan, syn chłopca wielkopolskiego, działacz reformacyjny w Prusiech Książęcych. On do walki o reformę kościoła pragnął zorganizować jak najszersze masy ludowe, a uzbroić je chciał wiadomościami rozpowszechnianymi za pomocą szeroko kolportowanego słowa drukowanego, — polskiej książki.

O istotnych jego zamiarach świadczy wypowiedź zamieszczona we wstępie do „Catechismusu to jest nauki naprzędniejszej i potrzebniejszej ku zbawieniu o wierze chrześcijańskiej“ (Królewiec 1547). Ostro krytykuje w nim sposób dawniejszego nauczania w szkołach parafialnych i na kazaniach kościelnych. Teraz następuje zasadnicza zmiana, albowiem Bóg raczył „z swojej łaski otworzyć nam język polski, którym książki wydawają“. Dawniej słowo boże było „przez księżą zatłumiono“.

Zakazowali to srodze
Prostakom badać się o Bodze.

Wszelkie zapytania wiernych w materii wiary były zbywane, zainteresowanych odsyłano do niedzielnego kazania. Z taką oto odpowiedzią spotykał się chłop wykazujący zmysł dociekania wiary:

I ty, chłopie, rataju,
Pytasz się drogi do rajy?
Byś oto na tem przestał,
Tak jako twój ociec trzymał...

wystarczy. Krytykował też Seklucjan ostro postawę księży katolickich, strzegących bacznie feudalnej ideologii kościoła, bojących się, by ich wierni nie poczęli myśleć samodzielnie i przypadkowo nie zdobyli się na krytykę istniejącego porządku:

Toć ich była wszystka nauka,
Za którą tuczili swoje brzucha.
Obacże stąd, jako zwodzili,
Klątwą od Pisma grozili,
Drogę do nieba zamykali...
Jakoby Bóg chciał tego taić,
Co raczył wszystkim objawić,
Nie świata tego filozofom,
Ale prostakom, pasterzom, rybitwom.
A przeto bądźcie wdzięczni wszyscy tego,
Zeście dostali pisma polskiego...

Owo „pismo polskie“ miało dopiero dać „prostakom, pasterzom, rybitwom“ znakomity oręż do walki o polepszenie ich bytu, o czym, jak widzieliśmy, przemysłował ten reformacyjny pisarz i wydawca plebejskiego pochodzenia.

Położył Seklucjan niemałe zasługi w pionierskiej wciąż jeszcze walce o pełne obywatelstwo języka polskiego w druku. Sam pisał i tłoczył swe dziełka, o druk polskich prac innych autorów skrętnie zabiegał. Jego to pisma i jego współpracowników utwory w poważnym stopniu przyczyniły się do powstawania wśród Mazurów świadomości o wspólnym pochodzeniu z Polakami, do podtrzymania polskości w Prusiech, do przetrwania języka narodowego u tamtejszej ludności, którą uzbrajały do walki z feudalnymi i imperialistycznymi junkrami i będącymi na ich usługach urzędami, walki, co pozwoliła tej ludności doczekać się powrotu na łono Macierzy.

Sam Seklucjan musiał uchodzić z Poznania w obawie religijnego prześladowania, a jednak serce jego przepojone było gorącym uczuciem miłości do Polski i jej monarchy, Zygmunta Augusta. Dowodem tego jest zamieszczenie w ułożonym i wydanym przez niego kancjonale „Pieśni chrześcijańskich dawniejszych i nowych“ (Królewiec 1559) pierwszego państwowego hymnu polskiego — utworu Andrzeja Trzycieskiego w tłumaczeniu Jakuba Lubelczyka. W hymnie doczekać się powrotu na łono Macierzy.

Być sprawcą Polski i Księstwa Litewskiego,
Króla Augusta z jego poddanymi
Chowaj w łasce twej miłościwie z nimi.

Aby szczęśliwie ta Rzecz Pospolita
Kwitnęła zawždy wszem dobrem obfita,
Eysmy w pokoju tu z twej łaski trwali...

Racze przedłużyć, panie, żywot jego,
Aby doczekał potomstwa godnego,
A iżby zawždy tu mógł żyć w pokoju,
A był fortunny ustawicznie w boju.

Poczucie przynależności do jednego narodu, duma płynąca z tego faktu, a w związku z tym zrozumienie pełnych praw języka ojczystego do należytego miejsca w druku, specjalnie jaskrawo przebija z przedmowy „Ku czytelnikowi“, jaką Stanisław Murzynowski w 1551 r. opatrzył swą „Historię żalną a straszliwą o Franciszku Spierze“, wydaną staraniem i nakładem Jana Seklucjana.

Tak oto bliski ten współpracownik byłego poznańskiego pisarza celnego, sam syn ziemi dobrzyńskiej, uzasadniał potrzebę pisania i drukowania ksiąg polskich:

„Rozumiem temu, namilejszy czytelniku, że mi to niejeden za osobliwe głupstwo śmieje poczyta, iż z wielu uczonych Polaków rzadko który co pisze ku czytaniu pospolitemu, a ja będąc człowiekiem i nauki i rozumu niewielkiego, nie tylko się ważę pisać, ale też to, cobych napisał, dopuszczam za podpisaniem imienia mojego drukować. A czynię to nie łacińskim językiem, z którego dziś pospolicie naukę sądzą, ale polskiem: który iż nam jest jakoby przyrodzony, wiele ich mniema, żeby im nie mogła być żadna rzecz pożyteczna a poważna wypisana, albo jeśli mogła, tedyby to krom wszelakiej trudności każdemu, toby chciał, przyszło. I stądże niektórzy za lekkie sobie ludzie mają ty, którzy co po polsku piszą, zwłaszcza jeśli swe imiona podpisują. Leć to wszystko mnie nic nie obychodzi, bo, jeśli inszy milczą, ja nie wiem, dlaczego to czynią, albo jeśli w tym przed Panem Bogiem wymówieni będą; to wiem, że się godzi szczytowi śpiewać nie tylko, kiedy słowik milczy, ale też kiedy śpiewa. Drugą też wiem, że moje pisanie dalibóg może być komu pożyteczne, nikomu, (ile z niego jest) szkodliwe.

Przytym nie wstydzę się dlatego za nie, iż to jest polskie a nie łacińskie. Bo jako żydzi, Grekowie, Łacinnicy i insze narody swemi języki czystych a poważnych

i zbawiennych rzeczy dosyć popisali, którym się dziś wszyscy dziwujemy, tak nie wiem, przez bychmy tegoż i my Polacy językiem naszym dokazać nie mogli, gdybyśmy braci naszej, którzy obcych języków nie umieją, ku zbawieniu, cności, sławie i pożytkowi serdecznie pomoc chcieli, jakośmy wszyscy winni, chcemy-li być niefałszywemi chrześcijany. Jeśli się też komu widzi, że nauka i praca tego, który pisze, z języka się polskiego okazać nie może, to niech tak będzie, chceli. Ja, acz nie wiem, jeśli po łacinie, jeśli po polsku gorzej piszę, jednak dla bliźniego, któremu miłować winien, po polsku wolę, a na jego pożytku przestawiając, od Pana Boga odpłaty czekam.“

Nie zapomniał Murzynowski o swym wydawcy Seklucjanie i tak podkreślał jego zasługi autorskie i edytorskie w języku polskim, równocześnie zaś nadmieniał żałośnie, iż zasłużony ten mąż nie jest należycie oceniany i nie otrzymuje winnej mu nagrody materialnej.

„Godzien jest niepośledniej dzięki i ten, który tę „Historyją“ swym nakładem drukować dał: na imię k. Jan Seklucjan, który dla pożytku inszych nie tylko sam rzeczy ku zbawieniu pożyteczne pisze, ale też i na to nałożyć z swą wielką szkodą nie lituje, gdy kto inszy co pożytecznego napisze. A za ty swoje postugi i utraty nie widzę, któraby po nas Polakach wdzięczność uznawał, bo jedni nie mamy co dać, drudzy, dostateczni, na proźne chleby i niepotrzebne rzeczy wola utracić, niż tego, który się o nasze zbawienie stara i wzdłuża, namniejszą rzeczą zapomoc.“

Tenże Murzynowski, drukując nakładem Seklucjana w 1551 r. Testamentu Nowego część pierwszą, w dedykacji królowi Zygmunтови Augustowi tak ocenił czasy, w których zaczęto tłoczyć i rozpowszechniać księgi polskie:

„Przytem, miłościwy Królu, godzi się, aby W. K. M. stąd sobie szukać raczył chwały niebieskiej, skąd W. K. M. znalazł sławę świecką, boć to jest wieczna sława i dobrodziejstwo naprzeciwko Koronie Polskiej Waszyj Królewskiej Miłości, że się dopiero za W. K. M. panowania otworzyło słowa pańskiego językiem polskim drukowanie, czego ani przodkowie W. K. M., ani inszy święci królowie polscy ani doczekać, ani mieć mogli. Gdzie najaśniejszy miłościwy Królu, gdyby W. K. M. ku Koronie Polskiej wiele królestw przydał, jeszczeby W. K. M. tak wielkiego pożytku poddanym swym nie udzielał jako jest słowa pańskiego językiem polskim drukowanie.“

Słowa powyższe należycie odbijają zrozumienie znaczenia druku w języku polskim, jakie panowało w otoczeniu Seklucjana, i świadczą o dumie narodowej królewieckiego wydawcy i jego współpracowników.

Na należną ocenę zasług, zabiegów i trudów położonych w walce o prawa obywatelskie dla języka polskiego czekają i Jan Ostroróg, i Jan Seklucjan, pan feudalny-przedstawiciel znamienitego rodu oraz syn chłopski, co doskonale zdawał sobie sprawę z wartości tego języka do zmobilizowania mas ludowych do walki z feudalną ideologią kościoła.

Obaj wyżej wymienieni nie byli wśród Wielkopolan odosobnionymi bojownikami na polu walki o język polski, jaka w okresie Odrodzenia objęła całą ówczesną Rzeczpospolitą. Hasło tej walki w sformułowaniu Mikołaja Reja brzmiało następująco:

A niechaj narodowie wždy postronni znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Nie można wprawdzie zasług Ostroroga, Seklucjana i im podobnych równać z osiągnięciami ojca literatury polskiej — Reja, nie mówiąc już o Janie z Czarnolasu, „kóchaniu wieku“, co genialnie dotarł i zajął stałe miejsce na „skale Kaliopy, gdzie dotąd nie było śladu polskiej stopy“. Ale mieć należy przecie na

uwadze, że walki tej nie wygraliby li tylko naczelni wodzowie, którym przecie do zwycięstwa potrzeba było również i licznych namiestników i mnogich chorągwi szarych bojowników.

I jeśli Marcin Bielski w swojej „Komedii Justyna i Konstancji“ z 1557 r. słaWił Mazowszan, co

...dobry obyczaj mają,
radzi po polsku czytają,

to należy przypomnieć jakże wyraźny w swej wymowie postulat szlachty wielkopolskiej, która na sejmiku w Środzie w 1534 r. żądała:

„Item prosimy, aby nam księza nie bronili imprymować po polsku historyj. kronik, praw naszych i też inszych rzeczy, a zwłaszcza o Biblią. Abowiem każą sobie bić rzeczy rozmaite a czemu też nie mają bić naszym językiem? Tu też wielka nam krzywda się widzi od księży, abowiem każdy język ma swym językiem pisma, a nam księza każą głupieci być.“

Składała tedy na sejmiku średzkim szlachta wielkopolska wyraźne zamówienie społeczne na wydawnictwa w języku ojczystym; jakby wyraziście nawiązywała do żądań głośnego polityka, swego współrodowca sprzed kilkudziesięciu lat — Jana Ostroroga.

Tutaj godzi się wspomnieć również zasługi położone w walce o język polski przez innego jeszcze Wielkopolanina, mistrza i wykładowcy Krakowskiego Uniwersytetu: Andrzeja Glabera z Kobyлина. On w 1535 r., jakby w odpowiedzi na żądanie szlachty z sejmiku średzkiego, podjął się spolszczenia historycznego dzieła Macieja Miechowity „De duabus Sarmatiis“. Tegoż roku spolszczył inne, średniowieczne jeszcze dziełko „Problemata Aristotelis czyli Gadki o składości członków człowieczych“, które dedykował „jako Wielki Polak tej, która z Wielkiej Polski poszła, Hedwidze z Kościelca“. Podejmował się zaś swojej pracy „ku rozmnożeniu nauki w piśmie polskim“, „aby to było polskiemu językowi jawno, co Grekowie pierwiej, potem Łacinnicy skrycie napisali“. Ale i inne jeszcze są zasługi Glabera dla dziejów i rozwoju języka polskiego, skoro w r. 1539 przygotował druk „Żołtarza Dawidowego“ Walentego Wróbla — syna poznańskiego rzemieślnika. Psalterz ten do r. 1567 rozszedł się w siedmiu wydaniach; jego poczytność przyczyniła się walnie „do usposobienia i przygotowania języka polskiego na wzloty wyższe w dziedzinie poezji“, co przed wiekiem stwierdził historyk literatury Michał Wiszniewski.

Andrzej z Kobyлина tak oto w 1539 r. w piśmie dedykacyjnym do Piotra Kmity wyluszczał potrzebę zaopatrzenia psalterza polską rekomendacją:

„Godziło się było po łacinie ten list WM, jako panu mądrymu i owszem (co rzadko się przydawa między wielkimi pany) w piśmie rozlicznem uczonemu. Ale iż to rzecz jest polska, więcej prostym ludziom służąca, przeto miałem na to baczość, aby ten list zalecający nie tylko samym uczonym, ale też pospolitemu człowiekowi naszego języka był jawny.“

O należne miejsce w druku, o pełnoprawne obywatelstwo języka polskiego walczyli ludzie postępu; wsteczni, grupujący się w znacznej mierze wśród kleru, długo jeszcze obstawali za używaniem uniwersalnej w kościele łaciny, która stanowiła przecie doskonałą zaporę między poszczególnymi klasami feudalnego społeczeństwa, która monopolizowała dla wybranych osiągnięcia wiedzy, uniemożliwiała postęp wśród szerokich mas, stawiała silną przeszkodę

społecznym herezjom. Wrogowie języka narodowego obstawali przy średnio-wiecznej zasadzie, że język ten „*coram clericis saporem suavitatis non habet*“. Zdanie Murzynowskiego, że „wielu mniema, żeby nie mogła być żadna rzecz pożyteczna a poważna“ napisana po polsku, potwierdzał poznański wróg arian, ks. kanonik Hieronim Powodowski, kiedy w 1578 r. w swoim kontrreformacyjnym dziełku „Korab zewnętrznego Potopu“, po łacinie formułował predykament, czyli kategorie istnienia, „których słów naszym polskim językiem, który się więcej kuchnią niż dialektyką bawił, właśnie wyłożyć nie możemy“. Górlwym szermierzem w obronie łaciny był m. i. kardynał Hozjusz, do obrońców języka kościoła należał również biskup poznański Benedykt Izdbieński. Warto na tym miejscu wspomnieć o ciekawym wydarzeniu, które doskonale ilustruje ówczesną walkę między starym i nowym i na tym polu. Oto kiedy w 1548 r. biskup kujawski Andrzej Zebrzydowski napisał do Izdbieńskiego list po polsku, ów obruszył się żywo na „*linguam vulgarem*“ korespondencji i czuł się obrażony podobnym sprostowaniem jego osoby. Gęsto tedy tłumaczył się przed nim Zebrzydowski w następnym liście, zakończył go jednak znamieną formułą: „*et Polonus scripsi polona lingua et ad Polonum*“.

Wszelkie defensywne działania łacinników okazały się jednak bezskuteczne, zwycięstwo, jakie językowi polskiemu zapewniło Odrodzenie z ruchem reformacyjnym, było już nieodwracalne. Do zwycięstwa tego, jak widzieliśmy, przyczynili się w pewnej, i to nie bagatelnej mierze Wielkopolanie. Ludzie Odrodzenia uśmiercili łacinę w codziennym życiu narodu, wśród którego właśnie w tym okresie zaczęły szybko dojrzewać elementy jego świadomości i poczucie dumy patriotycznej.

Wspomnieliśmy wyżej postępową rolę Andrzeja Glabera z wielkopolskiego Kobylna w walce o obywatelstwo języka polskiego. Warto tutaj przytoczyć wiadomość i o innym jeszcze jego nowatorskim dążeniu. Okazuje się bowiem Glaber, zgodnie z dążeniami największych ludzi Odrodzenia, śmiałym bojownikiem o oświatę dla kobiet, które scholastyczne średniowiecze w pogardzie, w domowym więzieniu zamykało. Dedykując swoje „Gadki o składności członków człowieczych“ (1535) Jadwidze z Kościelca tłumaczył autor, że dziełko to napisał dla kobiet, które są powstrzymywane od źródeł wiedzy i oświaty. I tak uzasadniał ten swój postępek:

„...przez mężowie, swych przodków naśladować ustaw, tak ustawili i pilno tego strzegą, aby białogłowy pisma się nie uczyły i ksiąg żadnych, co się tycze biegłości a wyćwiczenia rozumu, nie czytały. ta jest jedna przyczyna, iż oni, chociaż insze wymówki mają, wszakoż więcej to czynią z niejakiej zazdrości. Abowiem wiedzą to dobrze z nauki Aristotilesa filozofa, powiadającego w księgach, które o duszy napisał, że ludzie subtylnego ciała sprawniejszego bywają rozumu nad insze ku wszelkiej nauce i obaczeniu rzeczy każdej dowcipniejszy; tamże tego prawa przyczynę, iż podług składności ciała dusza się sprawuje: a tak, im subtylniejsze ciało, tym duszy bywa powolniejsze. gdyż ona w nim sprawy swe wszystkie wolniej i dostateczniej może czynić. Jakoż zaś to jest rzecz pewna, iż ludzie grubego przyrodzenia bywają prości, a rozumu też grubego. Bacząc tedy mężowie składności płci panieńskiej, iż jest barzo subtylna, a rozum ich ku nauce i wyrozumieniu wszelkiej rzeczy ostry a prędki. więcej niż otroczy (jakoż się to jawno ukazuje w działkach z młodu, gdyż dzieweczki rychlej się imują mówić niżli chłopcówkowie, to wszystko sprawuje przyczyna przerwczona), przeto oni, bojąc się swej sławy utracić, aby białogłowy rozumem ich nie prze-

chodzący, chcąc wiele umieć, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków. Wszakóż mądryemu rozumowi zda się to rzecz słuszna, aby dla jednej niewiasty abo dwu (które mądrości źle pożywając, ku złemu ją obracają), jużby więc wszystkie miały stradać dobra, od Boga człowieka danego“...

I dalej:

„Gdyż tedy tak jest, iż Pan Bóg zdawna dawał królestwu polskiemu ku zachowaniu jego mądre rządciele nie tylko męża zacne, ale też i panie ślachetne, bez wątpienia i teraz ma takowe, którym tylko tego nie dostawa, iż pisma nie czytają a nie wiedzą, co się w księgach naszych dzieje, przeto ja, chcąc pożytek im uczynić, a zwłaszcza ku rozmnożeniu nauki w piśmie polskim, wyłożyłem tymi czasy „Problemata, to jest gadki“, nie plotki ani matanine, ale opowiadanie przyczyn rzeczy rozmaitych przyrodzonych, z głębokości filozofij... chcąc, aby to było polskiemu językowi jawno, co Grekowie pirwej. potem Łacinnicy skrycie pisali, pilnie się około tego badając i pewności doświadczając.“

Przy omawianiu wkładu Wielkopolan do polskiego Odrodzenia ten motyw działalności pisarskiej Andrzeja z Kobyлина należało podkreślić. Jego szlachetny zamiar, „aby też i panie, litery znające, niejako zakusiły pisma, w którym się mądrość zamyka“, to jeden z zapomnianych raczej i niedocenianych kroków postępowych na długiej drodze zmagają wiekowych o równouprawienie kobiety, wyzwolenie jej z średniowiecznej niewoli, zapewnienie jej dostępu do wiedzy i ułatwienie logicznych już konsekwencji, jakie winny za wykształceniem nastąpić. Jakże daleko wybiegał w swych profeministycznych planach syn wielkopolskiego mieszczanina, ocenić zdołamy dopiero wówczas, kiedy zważymy, jaka rola przypadła kobiecie polskiej w okresie katolickiej reakcji, czasach ciemnoty wieku saskiego, kiedy pamiętać będziemy, że dopiero u samego schyłku XIX stulecia miała zakończyć się zwycięstwem batalia o dostęp kobiet polskich na wyższe uczelnie. Był tedy Andrzej Glaber z Kobyлина niepowszednim nowatorem.

Brak czasu stoi na przeszkodzie, aby w niniejszym wykładzie omówić grunturowanie poruszone w nim kwestie związane z wkładem Wielkopolan do polskiego Odrodzenia. Zupełnie zrezygnować należało z innych, nader bogatych dziedzin owocnego życia i owocnych osiągnięć. Z tych chociażby powodów wykład ten dał tylko drobny wycinek poczynają ludzi wielkopolskiego regionu. Były one — jak widzieliśmy — na wskroś postępowe.

Niedostatecznie jeszcze opracowane zostały przez naszą historiografię liczne problemy związane z życiem Wielkopolski w okresie Odrodzenia. Stąd płynie poważny obowiązek, którego wykonania muszą się podjąć ludzie naszej uczelni. Nawiązując do naukowych osiągnięć Wielkopolan tej miary, co Józef Łukasz - wicz, badacz reformacji religijnej i szkolnictwa w Polsce, czy Kazimierz Morawski, świetny znawca prądów umysłowych w naszym kraju w wiekach XV i XVI, winniśmy właśnie w Roku Odrodzenia podjąć zobowiązania wyświeble- nia krytycznego tych dziedzin owoczesnego życia polskiego, które zaznaczyły się specjalnie w naszym terenie. Powodowani patriotyzmem ludowym i naukowym obowiązkiem służenia prawdzie, wierni potrzebom naszego narodu, winniśmy do chlubnych kart przeszłości Rzeczypospolitej dorzucić nowe, dotąd nie znane bądź niedostatecznie wyjaśnione.

To nasz patriotyczny obowiązek, któremu musimy sprostać.